

# Marcin Całbecki: Powtórna rebelia ojca. O ciągu dalszym *Traktatu o manekinach* Brunona Schulza

Wykłady ojca znajdują swe kontynuacje podczas kolejnych zimowych wieczorów. Jego wywód w „ciągu dalszym” *Traktatu o manekinach* określony został jako „ciemny i zawiły”. Pierwsza część wywodów była charakteryzowana poprzez kategorie związane z ideą religijnego występku, herezji, kacerskiej doktryny – narracja ojca została tam ujęta jako intelektualna rebelia wobec dominującej, kanonicznej zasady organizującej porządek religijnie ujmowanego świata. Ten temat odstępstwa nie wraca już z taką siłą w dalszych częściach *Traktatu*. To, co stanowiło sprzeczność z ogólnie przyjętym prawem, przestaje być podstawowym przesłaniem ojcowskiej opowieści. Na jego miejscu pojawia się porządek afirmacji – ojciec snuje swą alternatywną wersję ontologii z odwróconym porządkiem aksjologicznym jako podstawą nowej waloryzacji kluczowych pojęć metafizyki. Terminy „ciemny” i „zawiły” mają także swojego protoplastę – tymi epitetami określano myśl jednego z najważniejszych presokratyków – Heraklita z Efezu. Już starożytni historycy filozofii z Diogenesem Laertiosem na czele zwykli tak określać poglądy tego myśliciela. Dlaczego jednak przymiotniki, przypisane poglądom Heraklita, w opowiadaniach Schulza charakteryzują wywód ojca? Dwie kwestie wydają się w tej analogii kluczowe. Po pierwsze, ojcowski *Traktat* jest wielką afirmacją dynamiki i przemiany. W „dokończeniu” *Traktatu* pierwszym określeniem istot należących do *generatio aequiuoca* jest „ruchliwość”. Świata ojcowskiej ontologii patronuje pojęcie dla Heraklita kluczowe – przemiana – a metamorfozom będzie ulegała rzeczywistość opisywana we wszystkich opowiadaniach Schulza. Ta dynamika z kolei odsyła do wykoncepcowanej na podstawie stu czterdziestu siedmiu fragmentów doktryny ciemnego filozofa.

Co istotne, ów stan permanentnej przemiany, który Heraklit odkrywa i traktuje jako zasadę świata, wynika z ciągłej walki przeciwstawnych sobie elementów. „Wojna jest ojcem wszystkich rzeczy” – mówi w jednym z zachowanych fragmentów. Nietrudno zauważyć, że ów πόλεμος organizuje także świat przedstawiony opowiadań Schulza. Jeśli drohobycki autor w *Exposé* nazywa Adelę „arcywrogiem” ojca, to widać wyraźnie, że konflikt stanowi zasadę, w ramach której funkcjonuje świat *Sklepów*

ontologia  
alternatywna  
Heraklita

„Wojna jest  
ojcem”

*cynamonowych*. Zgodnie z własnymi obsesjami, do opozycji opisywanych przez Heraklita Schulz dodaje kluczową dla jego egzystencji odmiennosc, która wynika z różnicy płciowej. To konflikt przeciwstawnych sobie płci rządzi światem przedstawionym tych opowiadań. Ujęcie tej relacji w formie „wojny”, która gdzieś u swego kresu tworzy jednak porządek uzupełniających się przeciwieństw, gdyż harmonia ukryta piękniejsza jest od widocznej, daje się wykoncypować z Schulzowskiej filozofii. Sama formuła wykładu dla szwaczek jest próbą zawiązania relacji między zwalczającymi się obozami i stworzenia harmonii ponad oczywistym sporem matriarchalnej i patriarchalnej zasady.

Wspomniałem już, że w mojej interpretacji wykłady ojca są próbą ułaskawienia kapłanek „kobiecego idola”. Jest to swoista Canossa ojca, który po nieudanej „ptasiej imprezie”, gdy na strychu próbował zaprowadzić rządy patriarchatu, teraz próbuje udobruchać kobiety, które w świecie Schulza panują niepodzielnie. Jednak już sama możliwość tryumfu zamierzchłej i w historii człowieka przewyciężonej matriarchalnej zasady świadczyć może o kolejnym kluczowym dla Heraklita założeniu. Współwystępowanie i legitymizacja przeciwstawnych sobie porządków społeczno-religijnych, a także ich uzasadnione roszczenia do dominacji – oto, co uzupełnia heraklitejskie wątki opowiadań Schulza o jeszcze jeden ważny aspekt. Jest on z pozoru oczywisty, ale musi zostać uwzględniony nazwany, aby w pełni zrozumieć możliwość matriarchalnej rebelii w świecie *Sklepów cynamonowych*. Otóż nie ulega wątpliwości, że Schulz jest relatywistą, ale jego relatywizm to nie tyle protopostmodernistyczna postawa, ile świadome nawiązanie do presokratejskiej doktryny Heraklita. Sama możliwość fundamentalnego konfliktu, który w opowiadaniach rozpisano na rywalizujące ze sobą płcie, stanowi dowód na poczucie względności świata. Ten relatywizm będzie zresztą towarzyszył przekonaniom Schulza w jego wizji ciągłej metamorfozy – postaci, materii, tożsamości. W jego opowiadaniach nic nie zostało ustanowione w sposób stały i niepodważalny, wszystko daje się zakwestionować, zatem w świecie Schulza „ciemne” i „zawiłe” poglądy Heraklita zdają się inspirować nie tylko wykłady ojca, lecz także świat przedstawiony jego opowiadań.

Wydaje się jednak, że kluczowe w kontekście trzech części *Traktatu o manekinach* jest nawiązanie do jednego z najważniejszych pojęć filozofii, które po raz pierwszy pojawia się właśnie w myśli Heraklita. Otóż ojciec snuje rozważania o podporządkowaniu ciemniejszej, kobiecej materii zasadzie formotwórczej. I właśnie to *principium* organizujące porządek świata dochodzi do głosu w zawiłych fragmentach filozofa z Efezu. Jest nim λόγος, pojęcie, które do historii filozofii zawitało właśnie za sprawą Heraklita, a które w opowiadaniach Schulza zdaje się być wpisane w antro-

Schulz jest relatywistą!

pologiczny porządek męskiego świata. O logosie, szczególnie o jego właściwościach zapładniających, wyrażanych w tradycji jako *logos spermatikos*, będzie jeszcze mowa, teraz warto przyrzeć się pewnym charakterystycznym „wspólnym miejscom” drugiej części *Traktatu*.

W szczególny sposób ujawnia się rzecz, która dotyczy z jednej strony teatralnych zachowań ojca przed trzema kobietami (to zdarzenie opisuje czytelnikowi narrator), a która znajduje uzasadnienie w treści Jakubowego wykładu na temat materii – dialektyka autentycznych, niezapośredniczonych emocji lub stanów (są nimi „tragiczna powaga”, „cierpienie”, „gniew”) oraz konwencji, gry, udawania, które w tekście charakteryzowane są poprzez pojęcia „ironii”, „parodii” czy „pozoru”. Po pierwsze, owa opozycja wpisana jest w prymarny filozoficzny podział na materię i formę, trzeba jednak pamiętać, że owa dychotomia rozpisana jest też na porządek mężczyzny i kobiet. Skoro Adela ponownie wpada w złość, a szwaczki są zafrasowane, ojca natomiast cechuje „wyrafinowana chytrość” oraz niemal eksploduje on „pociskiem ironii”, to podział na niezapośredniczoną bazę, pierwotność autentycznych doznań oraz udawanie, grę, wyrafinowanie i ironię Schulz rozpisuje na przeciwstawne sobie porządki kobiecy i męski. I dokładnie na tej samej dialektyce opierają się założenia ojcowskiego wywodu, które omawiają kwestię zniewolenia materii i podporządkowania jej formie.

Powiedzieliśmy wcześniej, że ojciec jest przegranym pojedynku z Adelą, że przywrócenie ustanowionego, naturalnego porządku świata przez służącą zapobiegło rozprzestrzenieniu się nowej zasady patriarchy, banita Jakub zatem w swej kłęsce próbował przypodobać się matriarchalnym matronom. Temu służą jego na poły adoracje, na poły zaloty – gdyż tę formę przyjmują wykłady ojcowskie wygłaszane w zimowe wieczory. Z pozoru jest to próba udobruchania prawowitych władczyń, jednak treść jego wywodów w istocie ma potencjał wyrotowy, heretycki i kacerski. Albowiem treść tego wykładu – a widać to szczególnie w środkowej części tryptyku – pod pozorem afirmacji materii opisuje jej podporządkowanie i uciemienie. Zasada, która wiąże materię, to właśnie ów męski *logos spermatikos*, zapładniające, męskie słowo, które wznosi się ponad bezpośrednią emocję kobiecego świata. Taki właśnie jest wywód ojca i dlatego podstawowym założeniem i praktyką retoryczną Jakuba jest ironia. Ojciec mówi jedno, chwali materię, manekiny, pałuby, a te pojęcia wpisane są w porządek kobiecy, myśli jednak o wyrafinowanej przemocy, która tę organizującą świat bazę zniewoli lub, idąc nawet dalej, mówi on o sile, która ten porządek przemocą – zgwałci.

„Materia nie zna żartów. Jest ona pełna tragicznej powagi. Kto ośmiela się myśleć, że można igrać z materią, że kształtować ją można dla żartów,

logos  
spermatikos

przemoc  
słowa

że żart wrasta w nią, nie wżera się natychmiast jak los, jak przeznaczenie”<sup>1</sup>.

Zasadniczą opozycją wpisaną w tę część wywodu jest powaga materii i żart formy, które pozostają ze sobą w konflikcie, tak że lekko traktowany porządek *logos-morphe*, gdy zostaje siłą narzucony sferze *hyle*, staje się dla materii dramatycznym losem, przeznaczeniem, z której ta ostatnia, cierpiąc, nie może się wyzwolić. Z kolei formuła logosu zapładniającego, *logos spermatikos*, w najwyższym stopniu koresponduje z przekonaniem, że owa antyczna idea logosu ściśle łączy się z porządkiem formy i w tej właśnie zależności przejęli ją i Platon, i Arystoteles: „As active principle it was *logos spermatikos*, or seminal reason, which worked on passive matter to generate the world, and in plural form, as seminal reasons, it functioned as the universals which Plato and Aristotele had attempted to account for by their respective doctrines of transcendent and imminent Forms”<sup>2</sup>. Takim właśnie formotwórczym ciemieżcą jest logos, tak traktuje go Heraklit. Jest to siła, która przenika świat oraz nadaje mu sens i kierunek. Ten sens i kierunek u Schulza jest jednak traktowany z jednej strony jako siła zniewalająca – materia musi się jej podporządkować i ją zaakceptować jako coś własnego – z drugiej zaś strony sam logos – zjawisko związane z językiem – w *Traktacie* ściśle traktowany jest z myślą o drwinie, o żarcie. Logos służy bowiem wyszydzeniu materii, która nie mając innego wyjścia, musi jego formotwórczy, zapładniający charakter zaakceptować i poddać się mu. W takim też, przemocowym, duchu Schulz interpretuje relacje między kobietą i mężczyzną, by wspomnieć tylko ciotkę Agatę, której „sam aromat męskości [...] mógł dać impuls do rozpustnego dzieworódtwa”<sup>3</sup>. W wizji ojca ów „aromat męskości” przejmuje władzę i zamyka owe rozpasane dzieworódtwo w określonej i niezmiennej formie. Dla rozpasanej, wiecznie zmiennej, dynamicznej materii kobiecej jest to w istocie podstawowe źródło cierpienia.

Już w opowiadaniu *Manekiny* zostało to powiedziane. Manekin to „kobięcy idol” – zamierzchły fetysz wyobrażający kobietę, matkę, naturę, materię. Ciekawe, że ten archaiczny symbol stanowi nadrzędną figurę porządkującą w fantazji ojca hierarchię obdarzonych manicznym potencjałem bóstw i ich wyobrażeń. Okazuje się, że nawet centralny obraz cierpienia chrześcijańskiego – droga krzyżowa i ukrzyżowanie – to w narracji Jakuba tylko drwina z cierpiącego manekina, skoro „kalwaryjskie parodie manekinów” to także obiekt żartów z gwałconej materii. Wydaje się, że nawiązanie do drogi krzyżowej na Kalwarii służy zobrazowaniu

logos  
ciemieżcą

1 B. Schulz, *Proza*, Kraków 1973, s. 66.

2 *Logos*, w: *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. P. Edwards, vol. V, London – New York 1967, s. 83.

3 B. Schulz, op. cit., s. 43.

przesłania wykładu o przemocy wyrządzanej materii. Cierpienie Jezusa to właśnie ból ciała, materii, której metafizyczna zasada narzuciła właśnie ten pełen przemocy scenariusz. Dla Schulza obrazy z Golgoty odwołują się w swej przasadzie do figury cierpiącego bóstwa, symbolizującego cielesność i w swej prehistorii wyrażającego obraz matki, ziemi, kobiety. To tym obiektom zadawany jest ból ze strony metafizycznego, niematerialnego, męskiego bóstwa – w wersji ewangelicznej byłby to Bóg Ojciec.

Kolejnym pojęciem organizującym patriarchalne dominium, które narzuca przemocą swoje władztwo, jest idea, która w sposób ścisły wiąże się z logosem. Jest to już jednak późniejsza niż heraklitejska formuła funkcjonowania tej zasady. W wykładni stoików logos kierował rozumnie wszechświatem, dlatego najlepszą formą dostosowania się do jego warunków stało się umiłowanie losu – *amor fati*. Męski świat narzuca swoją wolę, organizuje kosmos i jedynym rozumnym scenariuszem w takiej sytuacji jest bezwarunkowe podporządkowanie się jego prawom. A zatem fatum, los, przeznaczenie to kolejna z idei, które logicznie wynikają z wywodów ojca. „Bóg, Demiurgos, logos tak chce”. Kategoria losu wprowadza w historię gnębionej materii tragiczny fatalizm i los jest owym najbardziej dotkliwym więzieniem, w którym zniewolenie daje się odczuć w najwyższym stopniu. Tym samym oparta na pojęciu logosu metafizyka jest wyrazem opresji *par excellence*, swoiste *mane, tekel, fares* ciąży nad losem materii. Determinizm jest zasadniczym sposobem interpretacji faktów w duchu religijnym i włączenie tego wymiaru funkcjonowania świata uzależnia wszystkie fenomeny rzeczywistości od metafizycznej sankcji, która o wszystkim decyduje i stąd jedyną racjonalną, logiczną postawą może być zaakceptowanie wszystkiego, co poza światem, w „metafizycznej dymensji”, jak nazwałby to Schulz, zostało uprzednio ustalone. Jeśli zaś historię ojca w *Exposé* autor *Sanatorium pod Klepsydrą* nazywa „metafizyczną misją”, to właśnie ów nadnaturalny, sytuujący się poza kobiecym  $\varphi\upsilon\sigma\iota\varsigma$  system, który próbuje w ramach statuowania patriarchalnego porządku narzucić otoczeniu ojciec, musi opierać się na przemocą narzuconej akceptacji losu. Fatalizm i determinizm są gwarantami podporządkowania się abstrakcyjnemu prawu, które jest wówczas koniecznością. Tylko wtedy może się ukonstytuować nowy system wypierający przyrodzony matriarchat. Nie mając oparcia w naturze, musi owa zasada zagwarantować sobie posłuszeństwo właśnie za sprawą tyranii logicznego determinizmu.

„Czy pojmujecie potęgę wyrazu, formy, pozoru, tyrańską samowolę, z jaką rzuca się on na bezbronną kłodę i opanowuje, jak własna, tyrańska, panosząca się dusza?”<sup>4</sup>

materia i fatum

4 Ibidem, s. 66.

Powyższe dramatyczne pytanie ojca w najwyższym stopniu przekonuje, że Schulz myśli o materii w duchu filozofii greckiej. Słowo „kłoda”, które oczywiście ma stanowić także metonimię manekina – materii rozumianej jako kobiecy idol, jest zarazem najpierwotniejszym sposobem rozumienia łacińskiego terminu „materia”. Greckie ὕλη, zanim stało się filozoficzną kategorią, abstrakcyjną potencją, podłożem wszelkich zjawisk, którym dopiero rozumna forma nada sens i cel, funkcjonowało jako potoczne określenie drewna do wykorzystania przy tworzeniu różnych obiektów. Jeśli Schulz nazywa materię „kłodą”, to oznacza, że myśli o niej wprost z grecka, w kontekście ὕλη, bo to słowo pierwotnie oznacza właśnie kłodę. Zatem to właśnie owo niewinne słowo pozwala włączyć do rozważań na temat dialektyki materii i formy cały zespół antycznych ustaleń na temat tej kluczowej w dziejach filozofii opozycji. W wersji Schulza kompleks dychotomii materia–forma uzupełniono o schemat konfliktu płci, który jednak świetnie komponuje się w tym porządku i uzupełnia wszystkie filozoficzne dualizmy z różnicą między fizyką a metafizyką na czele.

kompleks  
dychotomii

„Kłoda” rozumiana jako manekin i materia jest określona w tekście jako instancja całkowicie bezbronna, co zgodne jest z twierdzeniem, że ma ona status możliwości i dopiero urzeczywistnienie uczyni zeń zjawisko, obiekt. Schulz jest wierny w tym fragmencie ustaleniom na temat tej opozycji zapisanym w *Metafizyce* Arystotelesa, zatem nawiązania do myśli Stagiryty, o których wspomina Barbara Sienkiewicz<sup>5</sup>, mówiąc, że relacja między materią a formą mogły być zaczerpnięte z Arystotelesa, są jak najbardziej uprawnione. Schulz jednak przedstawia tę opozycję w duchu relacji pan–niewolnik, mówi o porządku władzy i panowania. Jest to zarazem sposób rządzenia, który dwukrotnie w tym zdaniu narrator nazywa tyranią, zatem ten element przemocy można uznać za istotne *novum*, które pojawia się w wywodach *Traktatu*. Porządek konfliktu i dominacji, jak już wcześniej pisałem, organizuje się w *Sklepkach cynamonowych* wokół prawa do kreacji, dotyczy kluczowego w dziejach ludzkości konfliktu, o którym pisał Bachofen. Po podporządkowaniu się i oddaniu czci „kobiecu idolowi” Jakub w drugiej części swego zimowego wykładu snuje wizje rebelii. Wobec drohobyckiego matriarchatu jest to w istocie doktryna kacerska. Fromm pisał, że mężczyzna jako swój oręż w walce o patriarchalne dominium traktuje słowo, tak właśnie działało zakłęcie Marduka, słowo zaś to nic innego jak obdarzony nasieniem logos, czyli „wyraz”, który Jakub przywołuje w swym dramatycznym pytaniu. Pojawia się tu znacząca enumeracja: „wyraz”, „forma”, „pozór”

pan –  
niewolnik

5 B. Sienkiewicz, *Filozofia życia Brunona Schulza*, „Polonistyka” 2003, nr 10, s. 587–595.

są traktowane synonimicznie, są różnymi obliczami tej samej, logocentrycznej zasady, której celem jest zniewolenie porządku natury, materii i życia oraz narzucenie tym ostatnim abstrakcyjnego, metafizycznego prawa. Co jest – dodajmy – w tym ujęciu najwyższym przejawem despotyzmu i tyranii. „Wyraz” i „słowo” to w zasadzie synonimy, to grecki *logos*, który także w historii idei bywa tłumaczony jako „zasada” bądź „forma” (częściej jako ta metafizyczna, wewnętrzna, niż zewnętrzna *μορφή*). Do tego dochodzi jeszcze pozór. „Pozór, *φαινόμενον αγαθόν*, oznacza jakieś dobro, które wygląda tak jak – ale w rzeczywistości nie jest tym, za co się podaje”<sup>6</sup>. W takim ujęciu pozoru określenie tyranii, tyrańskiej władzy doskonale komponuje się z udawanym dobrem, za którym kryje się potrzeba władzy i dominacji. A że w tym opisie despotyzmu zadawanego materii kryje się przekonanie, że ów sadyzm dotyczy także konfliktu międzypłciowego, o tym świadczy następujący lament ojca:

„Bo przecież płakać nam, moje panie, trzeba nad losem własnym na widok tej nędzy materii, gwałconej materii, na której dopuszczono się straszego bezprawia”<sup>7</sup>.

Zatem los materii zniewalanej przez metafizyczną zasadę i los „moich pań”, los kobiet należy traktować tożsamo. Materia i kobiecość w wywodach ojca traktowane są jako fenomeny ściśle ze sobą związane. W tej wizji ojca zatem przedstawiono historię przewyżczenia naturalnych zasad matriarchatu, obraz podporządkowania materii to nic innego, jak opisana przez antropologów triumfalna droga patriarchatu, która w wykładni ojca nie stanowi nic innego, jak tylko bezprawie, samowolę i tyranie. Można by jednak zapytać o rolę, jaką w tej wizji odgrywa ojciec, o jego autoidentyfikację, skoro on sam podjął się próby statuowania męskiego porządku w opowiadaniu *Ptaki*, a w *Exposé* Schulz nazywa Adelę jego „arcywrogiem”.

Otóż trzeba pamiętać, że wykłady dla Adeli i szwaczek są rodzajem *Canossy* ojca, który – poniżony – próbuje przypodobać się kobietom i zabiega o ich względy. Zaimek „nam” wskazuje na sugerowaną wspólnotę losu, ojciec poniekąd uwodzi i kokietuje słuchaczki, dzieli z nimi ich przeznaczenie. Z drugiej strony jednak trzeba pamiętać o określeniach, które towarzyszyły charakterystyce wieczornych wykładów Jakuba, o „pocisku ironii” zawartym w jego dywagacjach. Nie wiadomo zatem, czy ojciec w pełni podporządkował się władztwu kobiet i płacze nad „losem własnym” materii, czy też próbuje hipnotyzować swe słuchaczki, mścić się na nich za upokorzenie doznane na strychu ze strony Adeli.

sadyzm płci

6 M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004, s. 36.

7 B. Schulz, op. cit., s. 66.

Zakończenie tego fragmentu, do którego jeszcze wrócimy, sugeruje raczej rodzaj herezji i patriarchalnej, sadystycznej rebelii ojca, który niczym Cipolla z opowiadania Tomasa Manna *Mario i czarodziej*, skrywając nieczne plany, mamy słuchaczy.

Pytanie, co w wykładni ojca jest najgłębszym wyrazem zniewolenia metafizyczną zasadą, co świadczy o najgłębszej formie podporządkowania i uwięzienia formą? Dziwny wtręt, który w ramach retorycznej oracji Jakuba pełni funkcję *exemplum*, jest najbardziej sugestywnym świadectwem, że patriarchalny system narzucił światu konieczność zasklepienia w określonej tożsamości, że to apoliński ład formy, klarownej definicji własnej, zmiennej istoty, słowem – to narzucona nam z góry tożsamość, z której nie sposób się oswobodzić, pęta nas niczym niewolników w platońskiej jaskini.

narzucona  
tożsamość

„Oto jest anarchista Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety, oto Draga, demoniczna i nieszczęśliwa królowa Serbii, oto genialny młodzieniec, nadzieja i duma rodu, którego zgubił nieszczęsny nałóg onanii. O ironio tych nazw, tych pozorów!”<sup>8</sup>

Nagle przywołanie rzeczywistości politycznej z wyraźnie wyeksponowanym porządkiem społecznym, w którym kwestia społecznych hierarchii miałyby odgrywać niebagatelną rolę, to tylko ornament. Dużo ważniejsze jest przekonanie, że wszystkie określenia, które nas definiują: anarchista, morderca, demoniczna królowa, nadzieja rodu, onanista – wszystkie pojęcia budujące naszą tożsamość to właśnie metafizyczne formuły zniewalające i zasklepiające nas na nasze nieszczęście i ku naszemu utraceniu w nadrzędnej zasadzie bytu, która nie jest życiem, lecz tego życia zaprzeczeniem. Jeśli szukać wytłumaczenia tej tragedii, to wiąże się ona przede wszystkim w wykładni tekstów Schulza, którą dał Włodzimierz Bolecki. To *principium individuationis*, apolińska, metafizyczna zasada jednostkowości gnębi te istoty. Zniewala ona żywioł dionizyjski, żywioł natury i kobiecości – bo ta sfera, którą Bolecki interpretuje w duchu wczesnej myśli Nietzschego, u Bachofena przypisana jest matriarchatowi i kobiecości. „Także w opowiadaniach Schulza forma indywidualna jest ograniczeniem, biologia natomiast jej przewyciężeniem”<sup>9</sup>. Pamiętamy o rozpasanym, nieznanym hamulców i nieokiełznanym żywiole z opowiadania *Sierpień*. Tutaj ojciec, którego w tym świecie jeszcze nie było, snuje jego kres i przedstawia wizję zamkniętych w swej formie skazańców – anarchisty, królowej i onanisty. Wszyscy oni skazani są na więzienną autodefinicję, jednak nie przypadkiem w okreś-

metafizyka  
zniewolenia

<sup>8</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>9</sup> W. Bolecki, *Principium individuationis. Motywy nietzscheańskie w twórczości Brunona Schulza*, „Teksty Drugie” 2003, nr 5, s. 24.

leniu tej trójki nieszczęśników padają także określenia kluczowe dla tej części *Traktatu*: „nazwy”, pozory”.

Jest to zespół przewijających się przez tę część *Traktatu* pojęć pozostających w polu semantycznym terminów związanych z logosem. Forma, dusza, wyraz, identyczność to metafizyczne podstawy patriarchalnego systemu, przy czym dalsza część wywodu pokazuje, że owe metafizyczne podwaliny nie tyle nasycają, ile wypaczają byt. Ten ostatni zostaje bowiem w formie zamknięty i zniewolony, jego żywiołowa natura zostaje zatamowana i prowadzi to w efekcie do stanu, który w pisarstwie Schulza stanowi rodzaj obsesji lub – żeby unikać psychologizmu – miejsca wspólnego jego pisarstwa. Jest to topos zamknięcia, głuchoty i izolacji – stanu, w którym tkwi chociażby Dodo z innego tekstu tego autora.

„A jednak to musi być ktoś, moje panie, ktoś anonimowy, ktoś groźny, ktoś nieszczęśliwy, ktoś, co nie słyszał nigdy w swym głuchym życiu o królowej Dradze...”<sup>10</sup>.

Podział na materialne, fizyczne życie i metafizyczną formę, tożsamość czyni z postaci przywołanych w wykładzie swoiste dywidua, by użyć terminu Nietzschego. W tym dualizmie Schulz dopomina się o to wszystko, co funkcjonuje poza porządkiem tożsamościowego *principium individuationis* i jest to sfera spoza porządku języka, czyli logosu. Dlatego w królowej Dradze, ale w tej wykładni także w każdym z nas, tkwi ktoś anonimowy, bez imienia, kto zarazem jest groźny i nieszczęśliwy. Z punktu widzenia wykładni psychoanalitycznej owa sfera mogłaby być określona terminem „nieświadome”, choć ojciec nazywa tę domenę „głuchym życiem”. W każdym z nas zatem tkwi rodzaj witalistycznej monady, jednak dość znamienne jest tu wprowadzenie kategorii życia. To otwiera już tę część wywodu na zakończenie *Traktatu*, czyli na trzecią część, w której kwestia witalizmu materii odegra rolę pierwszoplanową.

Drugą część wykładu zamyka obraz uwięzionej w formie i wyrazie materii. Wizja zamkniętego życia, skowanej i głuchej *physis* przeraziła nawet samego oratora. Słowa Jakuba okazują się bowiem działać jak zaklęcie i oto w niemal wszystkich uczestnikach tej osobliwej prelekcji dokonuje się znacząca przemiana. Metamorfoza ta okazuje się wywieziona ze słów wykładu – ojciec i szwaczki stają się drętowymi manekini: „Tak stał drętwy, z gorejącymi oczyma, drżąc od wewnętrznego wzburzenia, jak automat, który zaciął się i zatrzymał na martwym punkcie [...]. Panienci siedziały sztywno ze spuszczonej oczyma, w dziwnej drętwości”<sup>11</sup>.

ktos groźny  
i nieszczęśliwy

<sup>10</sup> B. Schulz, op. cit., s. 67.

<sup>11</sup> Ibidem.

